

Wprowadzenie

Poniedziałek 25 sierpnia 1270 roku, obóz armii krzyżowców w pobliżu ruin starożytnej Kartaginy. Król Francji jest w bardzo złym stanie. Ludwik IX Święty – ofiara epidemii, która zabiła wielu jego towarzyszy broni – od ponad trzech tygodni leży przykuty do łóżka. Pierwsze objawy, w tym ostra biegunka, pojawiły się w nocy z 2 na 3 sierpnia. Bez wątpienia nie była to dżuma, jak później mówiono, ale raczej szkorbut, tyfus lub dyzenteria. Stan króla uznano za poważny. Na tyle, że nie poinformowano go o śmierci jednego z synów, niespełna dwudziestoletniego Jana Tristana, hrabiego Nevers, zmarłego 3 sierpnia po kilku dniach choroby. Dopiero tydzień później, gdy stan króla uległ nieznacznej poprawie, jeden z jego spowiedników, dominikanin Gotfryd z Beaulieu, przekazał mu smutną nowinę. „Pan mi go dał, Pan mi go odebrał. Niech będzie błogosławione imię Pana naszego” – odpowiedział król, zachowując się, jak wspominał później jeden ze świadków, jednocześnie jak strapiiony ojciec i niewzruszony mędrzec. W ciągu kolejnych

dni stan monarchy stopniowo się pogarszał. Ten pięćdziesięciosześcioletni mężczyzna od dawna był słabego zdrowia. Trudy i niedostatki odcisnęły piętno na jego ciele, a opieka, jaką otoczyli go lekarze, na niewiele się zdała. W sierpniu w Tunezji panował ogromny, wręcz nieznośny upał, choć bliskość morza niewątpliwie nieco go łagodziła. Piotr z Condé, jeden z obecnych na miejscu królewskich urzędników, napisał do swojego przyjaciela: „Wielu ludzi uważa, że w Tunisie wszyscy zapadają na zdrowiu. Silni i krzepcy mężczyźni, którzy tam zachorowali, raczej marnieją, niż żyją w tej przekłętej krainie, i nic w tym dziwnego. Żar słońca jest tak wielki, kurz tak uciążliwy, wiatr tak gwałtowny, powietrze tak morowe, zapach trupów tak wstrętny, nie wspominając o tylu innych niedogodnościach, których nie sposób wyliczyć, że nawet zdrowi ludzie mają czasami dosyć życia w takim miejscu”.

Przez kilka następnych dni przykuty do łóżka Ludwik nadal dowodził armią. Pozostał nieznoszącym sprzeciwu, autorytarnym królem, którym był od śmierci swojej matki, Blanki Kastylijskiej. W nocy z 23 na 24 sierpnia jego stan gwałtownie się pogorszył. Dwudziesty czwarty sierpnia (dzień Świętego Bartłomieja) Ludwik spędził na modlitwie, ale chwilami miał trudności z mówieniem. Zanosił błagalne modły: „Panie, spraw, abyśmy ze względu na Ciebie wzgardzili bogactwami tego świata i nie lękali się żadnych przeciwności”. Ludwik wiedział, że jest bliski śmierci. Brat Gotfryd z Beaulieu udzielił mu ostatniego namaszczenia. Od początku choroby Ludwik spowiadał się już kilkakrotnie, podobnie jak robił to przez całe życie. Odmawiał psalmy i Litanie do Wszystkich Świętych u stóp krzyża, który polecił postawić przed swoim namiotem. Ze szczególnym zapalem modlił się do Świętego Dionizego, pierwszego biskupa Paryża,

obrońcy dynastii Kapetyngów i królestwa, oraz do Świętej Genowefy, patronki Paryża. Zatraskany o tych wszystkich, których zabrał ze sobą na afrykańskie wybrzeże, powtarzał wielokrotnie: „Bądź, Panie, uświęcicielem i opiekunem swojego ludu”. Tymi słowami rozpoczynała się modlitwa do Świętego Jakuba Starszego. Święty ten, bardzo popularny we Francji, był także *Matamoros* – „Pogromcą Maurów”, nieustannie przywoływanym w związku z wojnami prowadzonymi przez chrześcijan w Hiszpanii. Król pomyślał o swoim głównym celu i dwukrotnie powtórzył: „O Jeruzolimo”. Rano 25 sierpnia gorączka ustąpiła. Ludwik odzyskał nieco sił. Zdołał nawet wstać i ponownie przyjąć komunię. Dowiedział się, że wkrótce przyplynie statek wiozący jego brata, króla Sycylii Karola I Andegaweńskiego, na którego krzyżowcy czekali od połowy lipca, kiedy to sami wylądowali pod Kartagiłą. Było już jednak za późno. Wkrótce gorączka znowu wzrosła. Około dziewiątej rano Ludwik stracił na dobre zdolność mówienia i przytomność. Ocknął się dopiero o piętnastej. Leżąc na usypanym z popiołu łożu w kształcie krzyża, ze wzrokiem utkwionym w niebo, resztką sił wypowiedział wers psalmu: „Wejść do Twojego domu, upadnę przed świętym przybytkiem Twoim” i dodał: „Wyznaję imię Twoje”. Chwilę później wyzionął ducha.

Tak relacjonowali śmierć Ludwika naoczni świadkowie. Czwartego września wspomniany już królewski urzędnik Piotr z Condé skreślił do swojego korespondenta krótki list, trzy tygodnie później Tybald V, król Nawarry i hrabia Szampanii, zięć Ludwika IX Świętego, napisał do kardynała Odon z Châteauroux. W liście tym – podobnie jak w okólniku, w którym nowy król, Filip III Śmiały, informował duchowieństwo królestwa o śmierci swojego ojca i o objęciu tronu – znalazły się najważniejsze informacje. Kilka lat później dwaj dominikanie Gotfryd

z Beaulieu i Wilhelm z Chartres, należący do bliskiego otoczenia króla, spisali jego żywot. Towarzyszyli królowi w jego ostatnich chwilach. Ich relacja jest zgodna ze świadectwem Tybalda z Nawarry. Musieli także opisać śmierć przyszłego świętego. Taka była wola króla Nawarry, taki był z pewnością również zamiar obu dominikanów. Niedługo po wstąpieniu na tron Piotrowy, czyli pod koniec 1271 roku, papież Grzegorz X rozpoczął proces kanonizacyjny, który zakończył się w sierpniu 1297 roku wyniesieniem króla Francji na ołtarze.

Śmierć Ludwika IX Świętego jest najbardziej znanym wydarzeniem siódmej wyprawy krzyżowej. Idąc w ślady naocznych świadków i hagiografów, kronikarze kładli nacisk na agonię króla otoczonego nimbem świętości, resztę wyprawy pomijając milczeniem. Nie inaczej podeszli do tematu współcześni historycy. Najwięcej miejsca poświęcono pierwszej części krucjaty, która zakończyła się śmiercią Ludwika IX, a wybitni historycy, tacy jak Jacques Le Goff i Jean Richard, opisali – każdy na swój sposób – życie i panowanie króla krzyżowców. Podjęto również wiele prób wyjaśnienia, dlaczego armia krzyżowców za cel obrała właśnie Tunis. O drugiej części wyprawy, najdłuższej – trwającej od końca sierpnia do wyjazdu krzyżowców z Tunezji w połowie listopada – wiadomo niewiele. Niepowodzenie gigantycznego przedsięwzięcia zorganizowanego przez Ludwika IX Świętego oznaczało koniec zamorskich wypraw i zwiastowało rychłą utratę ostatnich chrześcijańskich osad – Akka i Tyr upadły w 1291 roku, niespełna dwieście lat po sukcesie pierwszej krucjaty.

Siódma wyprawa krzyżowa miała początek i koniec, a celem niniejszej książki jest opowiedzenie całej jej historii: od wyjazdu krzyżowców z Aigues-Mortes 1 lipca 1270 roku do powrotu ocalałych do Francji wiosną 1271 roku. W rzeczywistości opowieść

WPROWADZENIE

należy zacząć od ogłoszenia krucjaty przez Ludwika IX Świętego w 1267 roku, a więc uwzględnić ogromne przygotowania dyplomatyczne, finansowe, materialne i duchowe, które król Francji nadzorował przez trzy lata poprzedzające wyjazd. Zmobilizowano całe królestwo. Z pewnością decyzja, aby kilkanaście lat po sromotnej porażce swojej pierwszej zamorskiej wyprawy ponownie wyruszyć na krucjatę, była dla Ludwika IX Świętego kresem swoistej duchowej wędrówki. Nie ulega jednak wątpliwości, że stanowiła także przedsięwzięcie polityczne wpisujące się w ciągłość panowania kluczowego dla historii Francji.